

czwartek, 04.03.2021

„Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję, to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa” (Flp 3, 8)

Wiesz, zmierzając wraz z Tobą do Jerozolimy, zastanawiam się, ile razy w życiu słyszałam, to zdanie. Sto? Tysiąc? Siedem tysięcy...i tak mogę wyliczać, ale czy kiedykolwiek potraktowałam, to zdanie na serio? Że ze względu na Ciebie wszystko, ale dosłownie wszystko bez wyjątku, uznaję za tzw. „śmieci”? To jest trudna lekcja, bo jakże łatwo składać deklaracje i trwać przy Tobie, gdy wszystko układa się pomyślnie, a co kiedy przyjdą na mnie Hiobowe wieści? Oj, niejednen z moich Przyjaciół Biblistów wie, jak reagowałam na takowe wieści. I tu dla nich, dzięki za trwanie i wsparcie.

A propos, obecnej sytuacji panującej na świecie. Media bombardują nas informacjami o wirusie, który zbiera żniwo w postaci ofiar śmiertelnych. Niby mam świadomość, że zmierzamy do Jerozolimy na śmierć i, że nasze „życie zmienia się, ale się nie kończy”, bo de facto na końcu „rozerwałeś więzy śmierci”, a z drugiej strony myśląc o wirusie popadam w jakąś paranoję (szaleję, wymyślam scenariusze, boję się wejść do tramwaju, boję się wychodzić z domu, boję się dotykać klamek itd.). Nie chodzi mi o postawę roztropności, bo ta jest jak najbardziej właściwa, ale daj wystrzegać się tego „szaleństwa” na punkcie życia doczesnego. Jakby już po tym była tylko pustka.

Wierzę, że podpowiedziałeś mi dziś rozsądne rozwiązanie, takie biblijne równanie matematyczne. Hiobowe „Pan dał, Pan zabrał” (Hi 1, 20) dodam do Koheletowego „Marność nad marnościami” (Koh 1, 2) [choć wiemy, że hebr. hewél, nie do końca jest równe łac. vanitas] i równa się „kto traci, ten zyskuje” (por. Łk 9, 24). A przecież, my zmierzamy do Jerozolimy, a ja obiecałam, że pójdę za Tobą, dokądkolwiek mi każesz, obojętne, czy to będzie łatwe i przyjemne. Postaram się być słowna.

00_16

dr Magdalena Józwiak

[siteorigin_widget class="RevSliderWidget"][/siteorigin_widget]